MURZYNEK

Rok XXVI Nr. 3

Marzec 1938



Mały filozof.

MURZYNEK

katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wydaje w różnych językach

SODALICJA Św. PIOTRA KLAWERA

Krosno, woj. lwowskie.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Wielki Post — List nowicjuszki. — Trzej archaniołowie. — Lekcja pisania. — Zabawy dzieci ze szczepu Mbede. — Dla panienek. — Rozsypanka.

Ilustracje: Pan Jezus upada pod krzyżem. — Czarne nowicjuszki przy nauce. — Ilustracja do opowiadania Trzej archaniołowie. — Czytający Murzynek. — Przy zabawie.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami: *Sodalicja Klawериańska*, Warszawa I, ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9, m. 5. — *Krosno* (woj. lw.) — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. K. Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11a. — *Kielce*, p. M. Kasperska, ul. Śniadeckich 1, m. 8. *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów Pozn.*, p. Roman Spychalowicz, ul. Staro-Kaliska 9. — *Łowicz*, pan Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Stany Zjedn. Ameryki półn.:* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188 — Kraków 142.248 — Poznań 200.015 — Wilno 80.954 — Krosno 411.222.



Wielki Post

Czas wielkiego postu przywodzi nam na pamięć wielką miłość, jaką najdroższy nasz Zbawiciel pałał i pała ku nam wszystkim razem i ku każdemu z osobna. Naszym zatem obowiązkiem jest w tym czasie zwracać się często ku Niemu myślą i rozważać to, co On dla nas uczynił, ażeby nam otworzyć bramy niebios. Oczyma naszej duszy widzimy Go przywiązanego do słupa podczas biczowania, następnie ukoronowanego długimi ostrymi cierniami, potem dźwigającego ciężki krzyż, wreszcie okrutnie przybitego gwoździmi do krzyża i na nim z miłości ku nam życie kończącego.

Czym możemy Mu za taką miłość odpłacić, co możemy uczynić, ażeby Mu okazać, że i my Go kochamy z całego serca i pragniemy z miłości ku Niemu także coś cierpieć.

Niżej podajemy wam, Drogie Dzieci, kilka ćwiczeń na wielki post, za pomocą których możecie w tym świętym czasie sprawić radość

Zbawicielowi. Wybierzcie sobie kilka takich ćwiczeń i przestrzegajcie ich wiernie.

1) Wstanę rano natychmiast, skoro tylko mnie zbudzą.
2) Kilka razy w tygodniu wstanę wcześniej i pójdę na mszę św.
3) Odwiedzę od czasu do czasu Zbawiciela w tabernakulum, ażeby Mu powiedzieć, jak bardzo z Nim współczuję w Jego ogromnych cierpieniach.
4) Będę pilnym lub pilną w szkole
5) Najpierw odrobię lekcję szkolną, a dopiero potem pójdę się bawić.
6) Nie będę jadł lub jadła słodyczy.
7) Nie będę się sprzeczał lub sprzeczała,
8) Nie będę krnąbrnie odpowiadał lub odpowiadała, ponieważ Jezus był cichy.
9) Pozwolę innym bawić się moimi zabawkami.
10) Nie będę chodził lub chodziła do kina.
11) Będę pomagał lub pomagała mamie w sprzątaniu.
12) Będę oszczędzał lub oszczędzała grosze dla Murzynków, ażeby i oni poznali P. Jezusa.

List nowicjuszki z tubylczego

Zgromadzenia Wynagrodzicielek do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera.

Entebbe, Uganda, 28 lutego 1937.

Pani Hrabino!

Na mnie padł wybór, ażebym w imieniu własnym i w imieniu Zgromadzenia podziękowała Wam za wsparcia pieniężne, jakie nam tak często i tak szczodrze przysyłaliście. Niech sam Bóg za nas wynagrodzi.

Obecnie odbywam nowicjat. Już od roku z górą pracuję nad poprawą samej siebie, a wciąż mi się zdaje, że dopiero ledwo zaczęłam. Dlatego proszę Was o modlitwę w mojej intencji. W waszych modlitwach pokładam całą nadzieję. Spodziewam się, że mi uprosicie łaskę wytrwania i łaskę takiej śmierci, jaka przystoi prawdziwej wynagrodzicielce.

Czuję się bardzo szczęśliwą, że mogę Wam udzielić nieco wiadomości o Afryce równikowej, czyli o naszej drogiej Bugandzie.



Czarne nowicjuszki przy nauce.

Nasze tubylcze Zgromadzenie Wynagrodzicielek jest pod opieką europejskiego Zgromadzenia Marii Wynagrodzicielki. Po złożeniu ślubów przez dwie ostatnie profeski liczba Sióstr naszego zgromadzenia wzrosła do 6. Dnia 15 grudnia 1935 r. ja i druga moja towarzyszka otrzymałyśmy habity, zaś w maju 1936 r. wstąpiły do nowicjatu 3 dalsze kandydatki. Jest nas

zatem razem 5 nowicjuszek. Prócz tego jest jeszcze 1 postulantka i 6 aspirantek. Mamy nadzieję, że z czasem ich liczba się pomnoży.

Europejskie Zgromadzenie Marii Wynagrodzicielki ma bardzo dużo powołań. Cieszy nas to bardzo. Siostry z tego zgromadzenia założyły niedawno na obszarze Nkole nową fundację w miejscowości Butale. Jest to dla Bugandy prawdziwym błogosławieństwem, że posiada takie Siostry.

Po raz pierwszy w dziejach Bugandy obchodziłyśmy uroczystość złotego jubileuszu życia zakonnego jednej z Sióstr Marii Wspomożycielki. Jakie to błogosławieństwo!

Na tym kończę.

Pozdrawia Was z głęboką czcią nowicjuszka z Bugandy, wasze dziecko

Maria Franciszka.

Trzej archaniołowie

Opowiedział brat *Tomasz.*

(Ciąg dalszy.)

Tym czasem Gabriel leżał sobie nad brzegiem potoku i liczył chmurki, co jak owieczki płynęły po niebie, a krowa i kozy pasły się, gdzie im się podobało. Nagle przerwał mu te marzenia o niebieskich migdałkach groźny głos hrabskiego polowego, okazało się bowiem, że bydlęta poszły do hrabiowskiej koniczyny. Przerażony Gabriel zerwał się na równe nogi i pobiegł, ażeby je ze szkody wypędzić. Nie poszło mu to jednak łatwo, ponieważ bydlęta w żaden sposób nie chciały odejść od soczystej koniczyny. Kiedy się wreszcie z nimi uporał, rzecze do

niego polowy: „No, powiedz mi teraz, chłopcze, w jaki sposób twój dziadek wynagrodzi wyrządzoną szkodę?“ Gabriel stał przez chwilę zakłopotany, wreszcie zaczął błagać gorąco: „Niech pan nic nie mówi dziadkowi, ja, gdy podrosnę, będę pracował panu hrabiemu przez kilka dni za darmo.“ „Tak być nie może, ażeby taki biedak pracował za darmo“, odezwał się niespodziewanie jakiś głos. Był to głos młodego hrabiego, który właśnie w tej chwili niespostrzeżenie nadszedł i słyszał prośbę Gabriela. Kiedy się bliżej dowiedział, o co chodzi, rzekł do polowego: „Koniczyna sama na nowo wyrośnie, a pan niech nic o tym nie mówi. Nie warto dla takiej drobnostki tracić dobrych sąsiadów.“

Gabriel patrzył z początku szeroko otwartymi oczyma, niepewny, co to wszystko ma znaczyć, a gdy wreszcie zmiarkował, jak sprawa stoi, zaczął skakać z radości i powziął mocne postanowienie, że będzie zawsze bronił hrabiego, jeżeli któryś z chłopców powie na niego jakie złe słowo.

Nazajutrz przyszedł młody hrabia po raz pierwszy do szkoły. Egzamin wstępny wypadł bardzo dobrze, i nauczyciel posadził chłopca na pierwszym miejscu. Michałek został drugim w klasie. Z początku bolało go to więcej, niż sam przypuszczał. Ale gdy się przekonał, jak łatwo hrabia wszystko pojmuje i jak dobrze zna wszystkie przedmioty, przyznał dziadkowi rację i pogodził się z losem. W krótkim czasie hrabia Stefan stał się ulubieńcem całej klasy, ponieważ był bardzo wesołym kolegą, a mimo to umiał zawsze utrzymać się w dozwolonych granicach. Z poważnym i milczącym Michał-

kiem zawarł szczerą przyjaźń. Pomagał mu rozwiązywać trudniejsze zadania i pożyczał mu książek, a czasem odwiedzał go nawet w stojącej na uboczu chatce. Przy tej sposobności Rafał pokazał mu wszystkie osobliwości, począwszy od kozy a skończywszy na Kruczku, który zwykle sam przedstawiał się pierwszy każdemu.

„Chciałbym tu mieszkać, — odezwał się raz poważnie hrabia Stefan do Michałka. — Tutaj nie ma żadnych błyszczących mebli, dywanów ni firanek. Człowiek i zwierzęta mieszkają tu obok siebie w pokoju. Moim zdaniem pochodzi to stąd, że tym domem opiekują się trzej archaniołowie."

* * *

Minęła zima. Wiosenne burze stopiły resztki śniegu, a wody z roztopów pędziły z szumem wezbranym potokiem w dolinę.

„Dziadziu, — odezwał się po śniadaniu Michałek — czy słyszysz, jak tam woda huczy? Ja cię dzisiaj przeprowadzę przez kładkę."

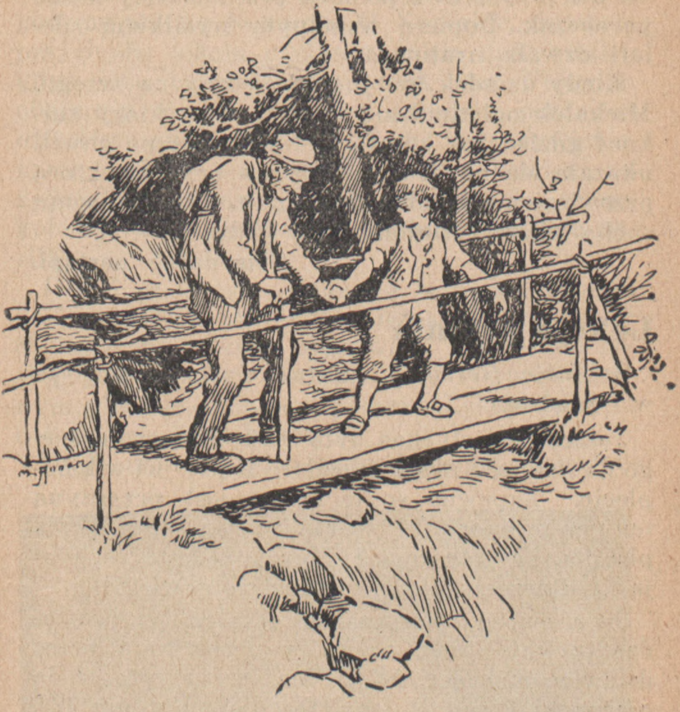
„Ano, dobrze dobrze" odpowiedział dziadek. Wziął siekierę, linę i nieodstępny kapciuch z tytoniem, przeżegnał się i ruszyli w drogę.

Po drodze upominał dziadek wnuka: „Pamiętaj żebyś dzisiaj przekopał ogród, bo już wnet pokażą się śnieżyczki i fijołki. Liście wysusz i wrzuć do stajni. Nasza krowina dość się nacierpiała tej zimy."

„Dziadziu, patrz, woda dochodzi do samej kładki. Teraz trzeba iść bardzo ostrożnie" — przerwał mu Michałek.

Kładka była na tyle szeroka, że dwie osoby mogły iść równocześnie obok siebie, a przy tym po obu stronach były jeszcze poręcze do trzy-

mania się. Jakkolwiek Michałek prowadził dziadka bardzo ostrożnie, to jednak zanim starowina zrobił ostatni krok, ażeby stanąć nogą



na brzegu, wymknęła mu się z ręki siekiera. Stary chciał ją złapać, ale chybił nogą i sam wpadł do wody. Michałek w krzyk. W tym samym momencie wskoczył ktoś do wody, chwycił za linę, którą drwal miał owiniętą przez ramię, i przypłynął do brzegu. „Oprzyj się silnie, Michałku, i ciągmy go na brzeg“ rzekł wybawca, odziany w skórzaną kurtkę z której

strugami ściekała woda. Mimo że obydwa ciągnęli z całych sił, nie daliby byli rady, gdyby im nie przyszedł z pomocą przechodzący mimo parobczak. Dopiero wspólnym wysiłkiem zdołali drwala uratować.

Kiedy dziadek był już bezpieczny na brzegu, Michałek oglądnął się za wybawcą, który zniknął gdzieś jak kamfora. Natomiast po chwili ukazała się na drodze dworska bryczka, którą przewieziono dziadka do zamku. Tam dano mu suchą odzież i ułożono go w łóżku.

Ciąg dalszy nastąpi.

Lekcja pisania

S. *Maria Germana*, siostra biała, misjonarka w Ugandzie.

Jeszcze nie słychać było dzwonka zwołującego na naukę, a nasza dzieciarnia jest już w komplecie. Zapewne spytacie, co jest przyczyną takiego pośpiechu. Otóż nic innego, tylko lekcja pisania, za którą nasze Murzyniątka przepadają. A dlaczego tak jest, zaraz się dowiecie.

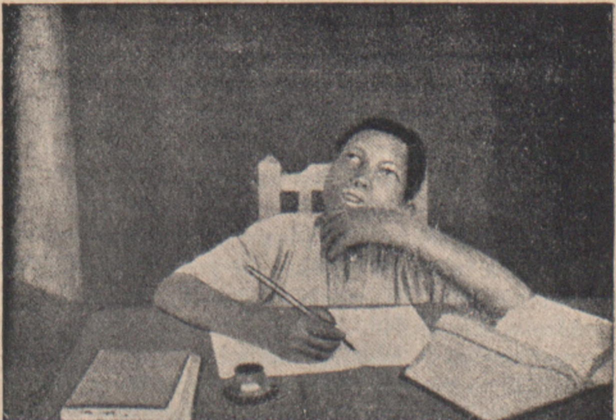
Ja nie uczę w zwyczajnej szkole, lecz prowadzę tu katechizm, na który uczęszczają przez dziewięć miesięcy dzieci, mające przystąpić do pierwszej komunii św.. Obecnie mam ich 123, w tym 72 dziewczynki a 51 chłopców. Na ogół dzieci uczęszczają na ten kurs nadzwyczaj regularnie, ponieważ kilkorazowa nieobecność grozi niedopuszczeniem do komunii św.

Porządek dzienny nie jest wprawdzie zbyt uciążliwy, niemniej jednak krępuje trochę naszych dzikusków, miłujących nade wszystko swobodę. Z rana muszą być codziennie na mszy

św., po niej następuje lekcja katechizmu, prawdę powiedziawszy bardzo ciężka, ponieważ większość dzieci nie umie czytać, potem przez godzinę poucza je znowu O. Superior, wreszcie przychodzi lekcja czytania, także dość ciężka, gdyż dużo dzieci nie zna nawet liter. Program obejmuje również pracę w ogrodzie, ponieważ dzieci muszą zarobić sobie same na pożywienie, nasze dochody nie pozwalają nam bowiem na najem robotników. Opłacamy jedynie cztery kobiety, które prowadzą kuchnię i gotują posiłki.

Dzieci ze szczepu Baganda są wcale zdolne; dziś po trzech miesiącach nauki ze 123 dzieci 85 czyta już całkiem poprawnie. Tak szybki postęp jest możliwy jedynie dzięki wprowadzonym niedawno lekcjom pisania. Lekcja taka to coś naprawdę ciekawego.

Otóż odzywa się wreszcie dzwonek. Dzieciar-



Trudne zadanie.

nia ustawia się w szeregu i w milczeniu wchodzi do klasy. Po modlitwie dzieci siadają na ziemi i przygotowują zeszyty i pióra. Zaznaczam tu wyraźnie: „siadają na ziemi“, ponieważ jest to u nich przyjęte nie tylko w szkole, ale i w kościele. Za pulpity służą zwyczajne deski przybite do prostych paczek. W każdej desce wywiercono po trzy otwory na kałamarze, które bez tego łatwo by się przewracały. Przykucnąwszy przy takich ławkach piszą nasze Murzyniątka z takim zapałem, z taką uwagą, że trudno nawet opisać. Powiecie może, że im niewygodnie. Ha, prawda! Niewygodnie uczniom, ale jeszcze niewygodniej Siostrze, która nieustannie musi chodzić pomiędzy ławkami i tutaj ułożyć rękę dziecka, tam poprawić literę, gdzie indziej pouczyć, to znowu zachęcić itd., itd. Same dzieci nic sobie z tego nie robią, chociaż tam z pewnością dobrze je nogi bolą, bo radość, jaką im daje pisanie, każe im o wszystkim zapomnieć.

W braku i takich ławek część dzieci pisze dosłownie na ziemi. „To nie szkodzi, — zapewniają — grunt, że piszemy.“ Kiedy czasem przechodzimy koło szkoły rządowej, patrzą nie bez pewnej zazdrości na piękne pulpity, wykonane z drzewa przez zawodowych stolarzy. Na szczęście zdają sobie również sprawę, ile one kosztują.

W wolnych chwilach piszą wszędzie, gdzie się tylko da, a więc na piasku, na prochu ulicznym, na ziemi itd. W ciągu kilku minut całe podwórze pokryte jest literami i słowami, jakich się nauczyły w klasie. Najpocieszniej jest patrzeć, jak dzieciaki używają zamiast ołówków suchych badyli i piszą nimi na własnych rękach

lub udach, a czasem nawet na plecach sąsiada, które w danym wypadku zastępują znakomicie czarną tablicę szkolną. Nie zważają przy tym bynajmniej na to, że takie napisy nie dadzą się później łatwo zetrzeć. Niedawno temu musiałam odprowadzić chorego malca do przychodni. Na czas mej nieobecności poleciłam dozór nad całą gromadką bardzo grzecznemu chłopcu, imieniem Matyia, który cieszył się wielkim wpływem na towarzyszy. Kiedy po chwili wróciłam, podszedł do mnie i pokazał mi ramię, na którym wyczytałam najwyraźniej: „Emanuel, Joanna, Karol." „Mamo, — rzecze — to są ci, co najbardziej się śmiali podczas twej nieobecności."

Na specjalną wzmiankę zasługuje historia z ołówkiem małego Gerwazego. Pewnego poranka przychodzi ten jegomość na katechizm z butną miną i pokazuje w największej tajemnicy najbliższym sąsiadom kawałek ołówka. Wszyscy oczywiście podziwiają i po trochu zazdroszczą mu tego bogactwa. Po kilku dniach Gerwazy spóźnił się na katechizm. Za karę został skazany na przeniesienie kilku koszyków ziemi z podwórza do ogrodu. Posłuszny chłopak wziął zaraz po nauce koszyk, ażeby spełnić pokutę. Tym czasem Matyia, ów wyżej wspomniany zuch, śledził wszystko bacznym okiem i układał jakieś tajemnicze plany. W chwili, kiedy Gerwazy miał się już brać do pracy, podszedł do niego i mówi: „Daj mi twój ołówek, a ja odrobię za ciebie karę." Chłopak, z natury trochę leniwy, popatrzył na ołówek, zawahał się chwilkę i podał go Matyii, który, pijany wprost z radości, rzucił się do pracy i w oka mgnieniu wykonał zadanie. Wieczorem spotkałam go pi-

szącego zawzięcie na świstku brudnego papieru. „Matyia, a ty skąd masz ołówek“ pytam. A on z dumą odpowiada: „Kupiłem.“ „Jak to, za co kupiłeś, kiedy nie masz ani grosza?“ „Tak, to prawda, lacz ja go kupiłem za koszyki ziemi.“ I z całą szczerością opowiedział mi historię kupna.



Pierwsze początki czytania.

Drodzy przyjaciele i dobrodzieje misji, gdybyście tak mogli zobaczyć moich wychowanków w dniu pierwszej komunii św., bylibyście zachwyceni ich widokiem, gdy ubrani wszyscy na biało idą do kościoła, ażeby wysłuchać ostatniego przemówienia, a następnie wzbudzają pobożnie akty miłości i żalu i przyjmują Pana nad pany.

W tej wielkiej i ważnej chwili, kiedy ich serduszka są czyste jak kryształ, modlą się te ukochane maleństwa bardzo dużo za was, hojni dobrodzieje, i za wszystkie wasze potrzeby, a z nimi łączą się misjonarze, dla których ten dzień jest dniem prawdziwej radości i pociechy. Nie ulega wątpliwości, że za dobrodziejstwa wyświadczone tym maluczkim staniecie się uczestnikami nagrody przyznanej misjonarzom.

Zabawy dzieci ze szczepu Mbede

O. *Adam* ze Zgrom. Ducha św., misjonarz w Gabon.

Dzieci ze szczepu Ubede mają także swoje zabawy. Zbierają się jednak na nie nie tak jak wy, w pokoju wokoło stołu, lecz pod gołym niebem i to najchętniej wieczorem przy ognisku, kiedy za wcześnie jeszcze na spanie, albo też kiedy łykając ślinkę czekają, aż się upieką przeznaczone dla nich kawałki mięsa, zawieszone nad ogniem na lianowych pędach.

Spróbujcie, kochane dzieci, same zabawić się kiedy w ten sposób, a przekonacie się, że to nie są znowu takie „dzikie" zabawy, i z pewnością nikt was za nie nie złaje.

Jedna n. p. wygląda tak:

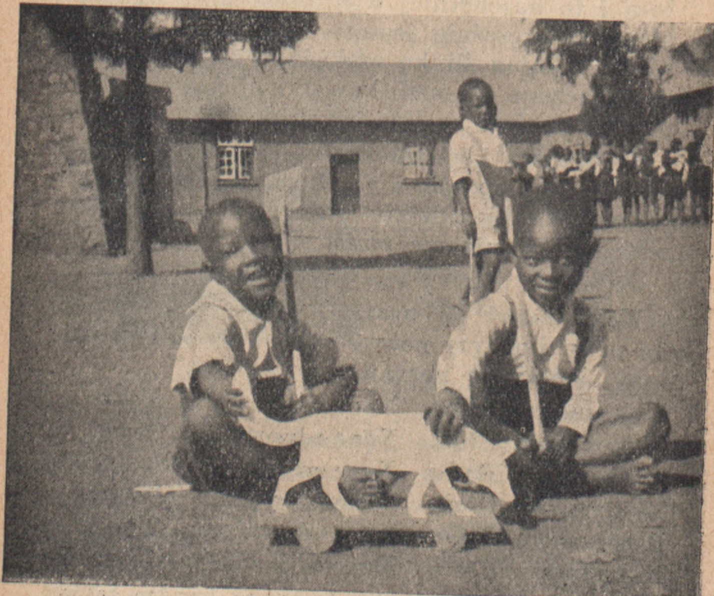
Koko mówi do brata Nene: „Powiedz mi na przemian trzy nazwy ryb i trzy nazwy ptaków. Jeżeli się pomylisz, przegrasz."

Koko mówi: *Ryba*. Nene odpowiada: *Karp*.
Koko mówi: *Ptak*. Nene odpowiada: *Orzeł*.
Koko mówi: *Ryba*. Nene odpowiada: *Szczupak*.
Koko mówi: *Ptak*. Nene odpowiada: *Bocian*.
Koko mówi: *Ryba*. Nene odpowiada: *Okoń*.
Koko mówi: *Ptak*. Nene odpowiada: *Wróbel*.

Na oko może się wam to wyda bardzo łatwe, spróbujcie jednakże same. Pytania trzeba stawiać szybko, zostawiając na odpowiedź tylko tyle czasu, ile koniecznie potrzeba. Jeżeli się Nene zawahał, przegrał; jeżeli dwa razy wymienił tę samą rybę albo tego samego ptaka, także przegrał; jeżeli zamiast ptaka wymienił rybę albo odwrotnie, znowu przegrał... Ręczę,

że się i wam za pierwszym razem sztuka nie uda.

Pytania można oczywiście dowolnie zmieniać. Można n. p. pytać o trzy owoce i trzy kwiaty albo też o trzy miasta i trzy rzeki itd. Przegrywający daje fant.



Przy zabawie.

Widzicie więc, że i od małych Murzynków możecie się czegoś nauczyć.

Inną znowu zabawa polega na pytaniach i odpowiedziach tego rodzaju :
Maka pyta Puka: *Gdzie jest gazela?*
Puka odpowiada: *Gazela jest w lesie.*

Maka: *Gdzie jest druga gazela.*
Puka: *Druga gazela idzie za pierwszą do lasu.*
Maka: *Gdzie jest trzecia gazela?*
Puka: *Trzecia gazela idzie za drugą, druga idzie za pierwszą do lasu.*
Maka: *Gdzie jest czwarta gazela?*
Puka: *Czwarta gazela idzie za trzecią, trzecia idzie za drugą, druga idzie za pierwszą do lasu.*

W ten sposób dochodzi się do dziesięciu.

Maka: *Gdzie jest dziesiąta gazela?*
Puka: *Dziesiąta gazela idzie za dziewiątą,* itd.

Odpowiedzi należy także wygłaszać jak najprędzej i uważać, ażeby się nie pomylić.

Jak się z tego okazuje, małe dzikusy nie są przecież takie głupiutkie, skoro i wy, kochane dzieci, możecie się przy sposobności nauczyć od nich nowych zabaw.

Rozsypanka

fie	leś	go	ny,	Sy-	trze-	cyś	nio-
nem,	ły	nie	ku-	się	Jó-	ba,	stu.
skar-	po-	zo-	bio-	ba.	ki	Pod-	A-
wiel-	przez	Swe-	pra-	pie-	nam	zba	go
wił	Smu-	Je-	Tyś	u-	bim	*Cze-*	ny,
A-	nas	nem,	Stwór-	wił;	sio-	sta-	na-
na	*O*	Nie-	wy-	cić	Mat-	nam	jest
Pia-	nie	dam	O-	ze	nad	po-	go

Poniższe sylaby ułożyć w ten sposób, by utworzyły pieśń do św. Józefa. (Pierwsze sylaby obydwóch zwrotek są drukiem pochyłym.)

ROZWIĄZANIE z Nr. 2:

Ru**b**en
Pr**a**ga
Da**n**ia
Ha**g**ar
Ko**w**al
Ni**e**bo
Wr**o**na
Wi**l**no
Br**o**na

Bangweolo

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.



Nagrody

Za zyskanie 1 nowego prenumeratora: dla chłopców opowiadanie misyjne „Franuś Zbieracz“, dla dziewczynek: 1 „Tomik misyjny“.

Za 2 nowych prenumeratorów: „Szkaplerz niewolnika,” opowiadanie z Czarnego Kontynentu.

Za 3 nowych prenumeratorów: obrazek sceniczny „Tim, chłopiec murzyński.”

Za 4 nowych prenumeratorów: obraz św. Piotra Klawera, Patrona misji murzyńskich.

Za 5 nowych prenumeratorów: książeczka „Dla Boga i dusz,” opowiadanie z życia gorliwego misjonarza afrykańskiego Czcigodnego Justyna de Jacobis.

Za 6 nowych prenumeratorów: cztery rozmaite broszurki.

Za 7 nowych prenumeratorów: życiorys Służebnicy Bożej, Marii Teresy Ledóchowskiej. opatrzony licznymi rycinami.

Za 8 nowych prenumeratorów: piękny zbiór wierszy misyjnych, ks. M. Jeża.

Za 9 nowych prenumeratorów: bezpłatnie przez rok czasopismo misyjne „Echo z Afryki.”

Za 10 nowych prenumeratorów: błogosławieństwo Ojca św. Piusa XI, wielkiego Papieża Misji.

Nagrody te wysyłamy po wpłaceniu prenumeraty za nowych prenumeratorów.



Zbyt mało znanym

jest wśród polskiej dziatwy

☛

„Murzynek“!

Rozszerzajcie go,
i zdobądźcie mu

chociaż jednego nowego prenumeratora